

GŁOS SENIORA

flirt z górami. ● *Olek Kwiatkowski*, 6 VIII 2002: Serdecznie pozdrawiam z Ischgl, gdzie (ze stałą partnerką, czyli żoną) wędrowałem tydzień w pasmach Silvretta, Samnaun, Verwall i doliny Paznaun. Największa osiągnięta wysokość – równa wierzchołkowi Gierlacha – Radsattel (2652 m). ● Ryszard W. Schramm z synem Tomkiem wybiera się we wrześniu w podróż prelekcijną do Kanady. Tematem głównym będą wyprawy na Spitsbergen. ● Marek Grochowski z Jerzym Tillakiem przysłali nam pozdrowienia z Tien-szanu, gdzie podjęli próbę wejścia na Chan Tengri (6995 m). Fatalna w tym sezonie pogoda zniweczyła nie tylko ich plany. ● Andrzej Marchlewski i Andrzej Ziemiński zrealizowali główny etap swego drugiego zwiadu socjologicznego w Tatrach. 40 harcerzy i drugie tyle pracowników TPN, ratowników i przewodników zebrało w środę 7 sierpnia przeszło 2000 ankiet, które po opracowaniu pozwolą przybliżyć obraz sylwetki współczesnego turysty tatrzańskiego. ● Jerzy Surdel wrócił z wyprawy na Korsykę. Wraz z towarzyszką przepłynął w ciągu miesiąca 150 km pontonem wzdłuż brzegów Korsyki, penetrując cudowne i bezładne skalne zatoczki, tunele i wodne jaskinie. Do morza opadają trudno dostępne ściany typu Calanques – bez śladu wspinaczy. Dwa dalsze tygodnie zajęło zwiedzanie górskiej Korsyki – 2300 km samochodem. ● *Andrzej Skłodowski*: Wróciłem z Tatr, gdzie cały miesiąc szkoliłem, wspinałem się i dyżurowałem w TOPR. Teraz wyjeżdżam z lwoną na zasłużony urlop w Alpy (nareszcie we dwoje) na pogranicze włosko-austriackie. Liczymy na znośną pogodę. ● Wiele wrzawy w mediach wywołał turysta lubelski, który na kilka dni zaginął na Elbrusie. Ratownicy przeczesywali stoki, w akcji był helikopter, w Kaukaz polecieć z Moskwy dwaj pracownicy ambasady. Jak podawano, zaginiony nie miał doświadczenia, podobnie jak koledzy z jego grupy. Kiedy po kilku dniach postawiono na nim krzyżyk, odnalazł się, nie bardzo wiedząc, jak udało mu się zejść z góry.

LUdzie I GÓRY

● Jan Paweł II i tym razem nie zapomniał o ukochanych Tatrach, swoim górskim domu. Mimo braku czasu w napiętym harmonogramie pobytu w Ojczyźnie, 19 sierpnia odbył helikopterową rundę nad Giewontem, Kasprowym Wierchem, Zakopanem i Ludźmierzem, owacyjnie pozdrawiany przez górali i turystów. Podhalanie przygotowywali się na więcej, są jednak wdzięczni i za to. ● We wrześniu 85 lat kończy prof. dr Tadeusz Orłowski, wybitny lekarz, autor znanych dróg w Tatrach i działacz Klubu Wysokogórskiego (od r. 1960 jego członek honorowy), w lata wojny wydawca i redaktor podziemnego „Taternika”. Serdecznie gratulujemy! ● 100 lat skończyła niezarta Leni Riefenstahl, aktorka i reżyserka wczesnych filmów górskich (artystyczna uczennica Fancka), w latach 30. skompromitowana pracą na rzecz hitlerowskiej propagandy („Lexikon der Alpen” w ogóle nie wymienia jej nazwiska). Z okazji jubileuszu, TV przedstawiła jej życie w 3-odcinkowym filmie. Mimo zaawansowanego wieku, Leni wciąż nurkuje w ciepłych morzach i kręci filmy przyrodniczo-przygodowe. Nic, tylko zazdrościć. ● W formie nie gorszej niż wielka Leni, 90 lat ukończył nasz wieloletni ambasador alpejski i członek honorowy PZA, Teddy Wowkonowicz, przez którego dom w Chamonix Les Praz przewinęła się większość naszych alpejskich gwiazd – od Wawy Żuławskiego i Staszka Biela poczynając. Teddy trzyma rękę na alpejskim pulsie, regularnie przysyła nam korespondencje i pilnuje spraw polskich, których niestety w Chamonix jest ostatnio coraz mniej. „Cieszę mnie – mówi – alpejskie sukcesy Słowian: Czechów, Słowaków, Rosjan, ale wolałbym, żeby to byli Polacy.” O święcie naszego przyjaciela nie zapomniał dziennik „Le Dauphiné Libéré”, zamieszczając okolicznościowy artykuł, ozdobiony zdjęciem młodzieńczo roześmianego „polskiego chamoniarda”. „Eh oui, 90 ans ça impose le respect...” ● W „Aneksie Trybuny” nr 216 z dnia 16 sierpnia ukazał się artykuł Zbigniewa Świącha „Wyżej tylko niebo”, przypominający spotkanie Jana Pawła II z Wandą Rutkiewicz wiosną 1979 r. „Scena niezwykła, Jan Paweł II dosłownie biegnie po schodach, lekko podkaszawszy białą sutannę. Gdy nas ujrzał [Wandę i towarzyszącego jej Świącha] opuścił ją i wyciągnął rękę w papieskim geście. (...) Za moment podszedł do Wandy i w tym momencie ona padła na kolana. Jan Paweł II energicznie podniósł ją pod łokcie i powiedział: – Pani Wando, ludzie gór witają się stojąc.” (*Władysław Janowski*) ● „Tygodnik Podhalański” przypomniał w numerze 35/2002 postać wybitnej przedwojennej taterniczki, Jadwigi Pierzchałanki „Orlicy” (1905–1980). Wspomina ją Anna Arczyńska, córka Zofii Steckiej, z którą „Orlica” się przyjaźniła i która pożegnała ją ciepło na łamach „Taternika” 2/1981. ● Alpinisci niemieccy organizują imprezy wspomnieniowe w 10-lecie tragicznej śmierci w wypadku samochodowym Wolfganga Güllicha, o którym Jerry Moffat powiedział, że był on „one of the greatest free climbers the world has ever known”. Pamiętamy nie tylko jego rot punkt drogi Jugosłowian na obelisku Trango, ale także np. „Action Directe” (pierwsza pełna jedenaściska skałkowa), czy pierwszą ośmiemkę alpejską na Schlüsselkarstspitze. ● Alek Lwow: Moja książka „Zwyciężyć znaczy przeżyć” – wydanie II, rozszerzone, 412 stron, 454 ilustracje – jest do znalezienia w licznych księgarniach, których wykaz znajduje się na stronie www.gia.alpinizm.pl. Za 30 zł (łącznie z kosztem krajowej przesyłki) można ją otrzymać pocztą bezpośrednio ode mnie – zamówienia mailem (gia.alpinizm.pl), telefonicznie (+48-602-349-074) lub kartką pocztową (skr.poczt. 1030; 50-950 Wrocław 2). Więcej o książce w „Gazecie Górskiej”: „Nowości wydawnicze” 21 VIII.



Twoje zdrowie, Drogi Teddy, teraz czekamy na setkę!

OSTRY SZCZYT 100

Specjaliści wiedli spory, czy ma się nazywać Ostry, czy Śpiczasty. Pierwszą formę – dużo starszą – lansował Stanisław Eljasz-Radzikowski, drugą Janusz Chmielowski. Należał do ostatnich dziewięciu szczytów Tatr, cieszył się też opinią „szklanej góry” – w miarę załamywania się prób, coraz bardziej ugruntowaną. W r.1900 zainteresował się nim 19-letni Karol Englisch, wówczas najbardziej przebojowy z taterników. Po paru próbach, wybrał drogę północną ścianą, którą dochodząc z przewodnikami ze schroniska Téryego, ubezpieczył w ciągu kilku dni 10 potężnymi hakami. Finalny atak przypuścili 25 sierpnia 1902 roku Karol Englisch z matką Antoniną (49) i przewodnikami Johannem Hunsdorferem st. i Johannem Stropfmem. „Karkołonna” wspinaczka zajęła kilka godzin. Wreszcie szczyt i budowa 2-metrowej sterty kamieni, na której załopotała biało-czerwona chorągiew. Pani Englischowa, dystygowana krakowska dama, do zdjęć włożyła przyniesioną w plecaku spódnicę i szeroki słomkowy kapelusz. Karol po powrocie do Szmeksu (Smokowca) słał triumfalne telegramy. W relacjach nie przesadzał w trzymaniu się prawdy. Uznani koryfeusze taternictwa kwaśno gratulowali, a parę lat później dali mu nauczki, która zaważyła na całym jego życiu. Rozprawę zainicjowali Niemcy Günther O. Dyhrenfurth i Alfred Martin, z polskiej strony usłudze włączył się Roman Kordys („Mistyfikacje w taternictwie” „Taternik” 1907). Wbrew faktom, za niebyłe uznali większość z przeszło 30 pierwszych jego wejść, łupy dzieląc głównie między siebie. Zdobycia Ostrego nie dało się jednak podważyć, a Kordys musiał przyznać, że jest to „kamień węgielny nowoczesnego taternictwa”. Tymczasem upokorzony Englisch wyniósł się do Austrii i taternicki światek stracił go z oczu. Nie na zawsze: po z górą 60 latach, do wyrządzonej mu krzywd wrócił znakomity historyk taternictwa, dr Bolesław Chwaściński, który swe rewelacyjne ustalenia ogłosił w r. 1973 najpierw w „Taterniku” a następnie – obszerniej – w „Wierbach”. Impulsem były ujawnione (zob. GS 8/97) zasługi Englisha w roli asa polskiego wywiadu w Austrii, przypieczone wyrokiem śmierci i tragicznym zgonem w dzień ucieczki Niemców z Wiednia.

Z naszej strony 100-lecie „wzięcia Śpiczastego” (a 5 dni wcześniej Englisch wszedł też jako pierwszy na Mały Jaworowy) postanowiliśmy uczcić na naszą skromną miarę: zeszyt nr 10 „Biblioteczki Historycznej” GS wypełniając relacje Englisha z Ostrego, ogłoszone po niemiecku i węgiersku w „Jahrbuch des Ungarischen Karpathen-Vereins” 1901 i 1903 – nigdy nie przetłumaczone na język polski i u nas dotąd zupełnie nieznanne.

HIMALAJE JESIENIĄ

Miniony sezon w Pakistanie łączył dwa negatywne elementy: niepewną sytuację polityczną i jeszcze mniej pewną – pogodę. Niewiele więc wypraw wyruszyło w Karakorum, a i te które się odważyły – nie otrzymały należnej nagrody. Bilans sezonu jest mizerny, choć nie zerowy, jak

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauudy 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48-22] 833-07-75; e-mail <nyka@home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pismo rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs200208.pdf>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.

się zapowiadało. Honorową 8-tysięczną bramkę zdobyli 5 sierpnia Japończycy, wchodząc na Gasherbrum I (8068 m). Podczas zejścia zespół zabiwakował na wysokości 7000 m, przy czym jeden ze zdobywców szczytu, Fumiaki Goto, ciężko zachorował. Dużym wysiłkiem został ściągnięty do bazy i nie odzyskując przytomności przerzucony samolotem do Japonii, gdzie wraca do zdrowia. Było też kilka wejść na niższe szczyty, w tym 3 na 7-tysięczny Spantik (7026 m). Bez wejścia pozostał K2, na którym najdłużej walczyli Japończycy. Z pustymi rękami wróciły obie panie: Hiszpanka Arceli Segarra i Amerykanka Christine Boskoff – obie marzyły o raczej ponurym zaszczycie: zostania jedyną żywą zdobywczynią K2. Arceli pociesza się złotą myślą pakistańskiego kuchcika: „Expedition successful, all members safe”.

O ile sytuacja w Pakistanie była niepewna, o tyle w Nepalu jest ona zdecydowanie zła i coraz gorsza. Toteż sezon jesienny jest „normalny” tylko w granicach Chin (kilka ekip pod Everestem, co najmniej 6 wypraw na Shisha Pangmę, 7 na Cho Oyu). W Nepalu nieoficjalna lista wypraw na 8-tysięczniki obejmuje na razie tylko 5 pozycji – Everest od południa zamierzają atakować 2 wyprawy, jedna z nich – brazylijska Waldemara Niclevicza – ma w planie także Lhotse. Drugą jest zespół japoński, w którego składzie znalazł się Katayama Ukyo, dotąd znany jako champion samochodowy. Na Lhotse wybierają się także inni Japończycy, międzynarodową wyprawę na Annapurnę zorganizował Włoch Abele Blanc, któremu już tylko tego szczytu brakuje do Korony Himalajów (w planie ma III przejście wschodniej grani Annapurny). W drodze jest też wyprawa na Dhaulagiri. Jedną z ekip na Shisha Pangmę kieruje weteran Cesare Maestri (73). Zaciekawienie budzi chińsko-japońska wyprawa kobieca na Cho Oyu, złożona z 5 Chinek i 6 Japonek. Kilka osób projektuje zjazdy snowboardowe z tego szczytu. Everest wybrał po raz drugi jako cel Francuz Marco Siffredi (23), który pokonał już na snowboardzie Kuluar Nortona, teraz zaś chciałby zjechać Kuluarem Hornbeina. Informuje nas o tym Teddy Wowkonowicz, który pomysł uważa za „co najmniej śmiały”. Należy oczekiwać, że liczba wypraw jesiennych wzrośnie z początkiem sezonu, gdyż wiele zespołów czeka z decyzją do ostatniej chwili.

Jednak kronikarzy górskich bardziej niż tuzinkowe 8-tysięczne powtórki interesują zamierzenia sportowe. Na szczęście są w tym sezonie i takie. Dwa wysuwają się na czoło, oba już przez nas anonsowane: słoweńska wyprawa Andreja Štremfelja na dotąd niezdobyty Chomolönzo NW (7540 m) i solowy atak Walerija Babanowa na Nuptse SE 7804 m, jeden z najwyższych dotąd dziewiczych szczytów świata. Zaplanowana droga 2000-metrowym SW filarem jest tak trudna, że – jak mówi Walerij – zeszlizoczną Meru będzie wobec niej tylko przygrywką. Słoweńcy i Rosjanin zaplanowali odloty na 15 i 19 września. W tym czasie w Indiach do bazy chciałyby dobić 10-osobowa niemiecka wyprawa kadrowa DAV (uczestnicy w wieku 21–25 lat), która ma w planie nowe drogi na Changabang (6864 m) i na Purbi Dunagiri (6523 m). Może przynajmniej pogoda okaże turystom i alpinistom względy...

WETERANI ODCHODZĄ

Wskutek obrażeń odniesionych w wypadku samochodowym zmarł jeden z nestorów polskiego taternictwa, Hipolit Franciszek Fajkosz z Jeleniej góry. Miał lat 90. Urodzony 26 kwietnia 1912 r. w Czortkowie, z zawodu był inżynierem elektrykiem, wyspecjalizowanym w energetyce. Przed wojną uprawiał turystykę górską, do PTT wstąpił w r. 1934, po wojnie współorganizował ruch wycieczkowy w Sudetach, w latach 1948–49 był wiceprezesem Oddziału Jeleniogórskiego PTT, później działał też w PTTK i KW. Wspiął się w Karkonoszach, Sokolich Górach, Tatrach, m.in. jako partner Jurka Kolankowskiego. Do KW został przyjęty w r. 1947, członkostwo zwyczajnie uzyskał w 1948 z rekomendacji Jerzego Hajdukiewicza i Tadeusza Pawłowskiego. Alpinizmem interesował się do końca życia i należał do pilnych czytelników „Głosu Seniora”.

Tymczasem w Hiszpanii 26 lipca 2002 zmarł niemal w tym samym wieku (89 lat) Juan Buyse, Belg z pochodzenia, uznany znawca Pirenejów. Już jako przeszło 80-latek wykonał on ogromną pracę, kierując 30-osobowym zespołem hiszpańsko-francuskim, powołanym do zestawienia listy 3-tysięczników Pirenejów. Polemiki, wspierane wizjami lokalnymi, dotyczyły głównie szczytów bocznych, ale także nomenklatury, wysokości etc. Ukończony w r. 1995 katalog, pobłogosławiony przez UIAA, stał się podstawą do wydania encyklopedycznego dzieła „Los Tresmiles del Pireneo”. „Korona Pirenejów” cieszy się stale rosnącym zainteresowaniem.

GALEN ROWELL NIE ŻYJE

Jeden z najsłynniejszych wspinaczy amerykańskich i najznakomitszych fotografów gór, Galen Rowell, zginął 11 sierpnia wraz z żoną Barbarą w katastrofie lotniczej. Urodzony 23 sierpnia 1940 w Berkeley w Kalifornii, miał za sobą przeszło 1000 wspinaczek „od Yosemite po Alaskę”. Począwszy od r. 1975 odbył przeszło 40 wypraw i podróży poza kontynent, m.in. pierwsze zimowe trawersowanie Karakorum (285 mil na nartach, bez tragarzy). W górach Ameryki robił wielkie wspinaczki skalne, a także pierwsze wejścia zimowe, np. na trudną Keeler Needle 4359 m (1972). Jako jeden z pierwszych pokonywał skalne i mikstowe ściany niższych szczytów himalajskich. Pociągały go nieznanne góry Chin, którym poświęcił książkę „Mountains of the Middle Kingdom: Exploring the High Peaks of China and Tybet” (1985). Był jednym z pierwszych alpinistów współczesnych w rejonach Muztag Ata, chińskim Tien-shan, Minya Konka. Pamiętany jest m.in. jako uczestnik I wejścia na Amne Machen (6282 m) w czerwcu 1981 roku. Drugą jego pasją były fotografia i film górski, w których własnym wysiłkiem doszedł do światowych wyników. Był mistrzem w zdjęciach ze wspinaczek zawrotnymi ścianami skalnymi, ale także górskich krajobrazów i dzikiej przyrody. Współpracował z czołowymi magazynami, wydawał efektowne, przeważnie albumowe książki, takie jak „In the Throne Room of Mountain Gods” (1977), „High and Wild” (1979, 1983), „Many People Come, Looking, Looking” (1980), „Alaska: Images of the Country” (1981) czy bestseller „Mountain Light: in Search of the Dynamic Landscape” (1986). Jego żona Barbara urodziła się w r. 1948 i od 1981 wspólnie z Galenem prowadziła agencję prasowo-fotograficzną połączoną z galerią sztuki. Miała licencję pilota i pisywała na tematy lotnicze. Swoje zdjęcia publikowała w „National Geographic”, „Outside”, „Plane & Pilot”. Zginęli w katastrofie małego samolotu, niedaleko lotniska w Bishop – z 4 osób na pokładzie żadna nie przeżyła upadku. Śmierć Galena Rowella jest wielką stratą tak dla alpinizmu, jak i fotografii górskiej jako sztuki. Album „The Vertical World of Yosemite” (1975) z odręczną dedykacją jego i Alana Stecka zachowamy jako cenną pamiątkę. (J. Nyka)

NIE TYLKO HIMALAJE

Chociaż publikatory górskie zorientowane są na Azję Centralną, wiele dzieje się też w innych rejonach globu, Europy nie wyłączając. Nowym niewiarygodnym sukcesem błysnął Alexander Huber, który po kilku przejściach studyjnych, w 3 dni pokonał free solo słynną direttissimę niemiecką na Cima Grande di Lavaredo (3 wyciągi VIII i VIII+, 5 wyciągów VII i 3 VI). Wszystko w absolutnej ekspozycji. Jeden z autorów direttissimy pogratulował mu nie tyle sukcesu, co tego, że żywy stanął na szczycie. – Z Chamonix dzwoni Teddy Wowkonowicz: Sportowa ekipa francuska FFME poprowadziła nową ambitną drogę 800-metrową południową ścianą Huandoy Sur (6395 m), pamiątką wyczynem zespołu Desmaisona w r. 1976. 25-wyciągowe przejście zajęło ekipie 3 tygodnie (30 VII – 21 VIII), a dokonali go Yann Bonneville, Benoît Chanal, François Dupety, Pierrick Keller – z udziałem Théofana Dabois. Długa formuła oceny trudności nie dla wszystkich będzie czytelna: VI+, M5+, A4, 6a, X. Nie jest to jedyny efekt tego udanego wyjazdu. – Po Andach wiadomość z Tien-szanu: w dniach 23 i 24 sierpnia 2002 Nikolaj Pimkin (39) z St Petersburga, mistrz sportu narciarstwa górskiego i śnieżny bars, dokonał pierwszego zjazdu na nartach z Pika Pobiedy (7439 m). W górnej części 3 trudne fragmenty przebył pieszo, dolna część była łatwiejsza, mimo głębokich śniegów. Zjazd zakończył na wysokości 4200 m, nad szczelinami. Najgorzej było z pogodą – w tym sezonie tylko 10 ludzi osiągnęło szczyt Pobiedy (w tym Polak z Warszawy). – Władek Janowski donosi o sukcesach Czechów w grupie Karawaszin w Pamiro-Ałaju. Zrećnie wykorzystując tydzień „lazurowej pogody” poprowadzono kilka wielkich dróg, Jan Kreisinger, Jiří Šrutek i Petr Balcar wspięli się lewą krawędzią przeszło 1000-metrowej NW ściany P.4810 m (8-/8, A2 – bez wejścia na szczyt). Pavel Jonák, Václav Satava i Marek Holeček po własnych 750 metrach na tej samej ścianie (9-/9) połączyli się z drogą rosyjską i nią osiągnęli szczyt. W tzw. Żółtej Ścianie Tomáš Zakorys w 6-dniowym solowym wypadzie (plus 250 m w dole z towarzyszem) przeszedł drogę ocenioną na 9-/9, A3. Jeśli dodać do tego kilka powtórzeń i nowych wariantów, a jeszcze raczej słabą pogodę – wyniki ekipy trzeba uznać za imponujące.

POLSKIE DROGI

● Żeby odpocząć od Himalajów, Ania Czerwińska przeszła na przełomie lipca i sierpnia grzbiety Beskidu Sądeckiego, od Kry-